

Niedzielnny chrześcijanin

Znajdujemy się w coraz trudniejszych czasach. Coraz częściej słyszymy z mediów niepokojące informacje, które wprawiają w strach wszystkich wokół nas. Jednak mimo wielu tych wszystkich negatywnych wieści płynących z mediów, możemy cieszyć się spokojem i bezpieczeństwem, nie obawiając się o nasze przyszłe jutro. Lecz jeśli dobrze sięgniemy wstecz do naszej pamięci lub pamięci naszych rodziców czy dziadków, dowiemy się, że jeszcze niedawno ludzie żyli w ciągłym strachu, bojąc się o swoje jutro, drżąc przed niemal każdym nieznanym. Pamiętam, jak mój dziadek opowiadał mi o różnych trudnych sytuacjach, w których się znajdował. Wiele razy miał problemy przez to, że otwarcie mówił i zachęcał do czytania Słowa Bożego oraz przez to, że należał do innego wyznania niż pozostali. Opowiadał, jak nasi bracia, ale również osoby z innych wyznań, musieli często spotykać się po kryjomu w tajemnicy przed ludźmi lub w tajemnicy przed służbami pracującymi dla władz państwowych.

Obecnie nie mamy takich zmartwień tak jak nasi bracia, dziadkowie jeszcze kilkadziesiąt lat temu. Mamy bardzo szeroko rozumianą wolność oraz tolerancję. Każdy może robić niemal wszystko, na co ma ochotę. Poza tym żyjemy wśród społeczeństwa, które szczyli się z bycia chrześcijanami. Niestety, wielu z nich jak najbardziej twierdzi, że są wierzącymi, ponieważ chodzą co niedzielę do kościoła, słuchają kazań, starają się żyć prawdom i przyzwyczajeni. I chociaż chodzą do kościoła, lecz nie czytają i nie znają Bożego Słowa, nie modlą się oraz nie przestrzegają zasad, które narzuca im kościół. Wielu z nich nazywa się otwarciem „wierzącymi, lecz niepraktykującymi”, co już samo w sobie ma wiele sprzeczności. Być może dla nich takie podejście jest bardzo wygodne, lecz na pewno nie dla Boga. Takie osoby również często nie rozumieją, że brak praktyki nie tylko objawia się niestosowaniem do Bożych praw i przykazań, ale również brakiem codziennego dziękczynienia i oddawania jak najwięcej czasu dla naszego dobrego Stwórcy.

Tak dzieje się wśród ludzi należących do nominalnego kościoła. Mają oni złudne przeświadczenie, że dobre chęci i dobre postępowanie oraz sama wiara wystarczy, by uzyskać zbawienie. Ale czy na pewno? Zastanówmy się, czy i my niekiedy nie wpadamy w podobny sposób myślenia. Jesteśmy bardzo często zabiegani i zajęci swoimi sprawami, przez co może się zdarzyć, że mamy czas dla Boga jedynie w niedzielę na nabożeństwie. Okazuje się, że jedyną okazją, by w końcu po całym tygodniu otworzyć dobre Pismo Święte, jest właśnie niedzielne nabożeństwo. Czy to dla Boga jest wystarczające? Czy przypadkiem nie stajemy się niedzielnymi

chrześcijanami, czyli czytającymi Pismo Święte i chwalejącymi dobrego Boga jedynie w niedzielę?

Zastanówmy się na początek, czym jest wiara? W Liście do Hebrajczyków czytamy: *A wiara jest pewnością tego, czego się spodziewamy, przeświadczeniem o tym, czego nie widzimy* – Hebr. 11:1. Prawdziwa wiara polega na zaufaniu Bogu, przy tym stanowi żywą podstawę więzi z nim. Przez poznawanie i czytanie Biblii możemy lepiej poznawać naszego Stwórcę i Ojca. Sama wiara w Jedyne Boga nie wystarczy, gdyż i demony również wierzą i drżą (Jak. 2:19), ale to, że wierzą, nie oznacza, że są Bogu posłuszne, gdyż sprzeciwiają Mu się, a nawet z Nim walczą. Podobnie zachowują się wcześniej przytoczeni ludzie, nazywani „wierzącymi, ale niepraktykującymi”, zatem czy możemy nazwać ich wierzącymi? Ich wiara kończy się na tym, że wiedzą i wierzą, że Bóg jest i mieszka daleko w niebie oraz jest Stwórcą nieba i ziemi, ale czy chcą czytać, przyswajać i wdrażać Boże Pismo Święte w swoim życiu? Dobrze znamy przysłowie: „Gdy trwoga to do Boga”, czyli zwracanie się do Boga dopiero wtedy, gdy wydarzy się coś złego, a Bóg jest tak naprawdę ostatnią „deską ratunku”. Doskonałym przykładem są dzieje Izraela; gdy narodowi dobrze się żyło, zapominali o Bogu, a nawet szukali innych bóstw, ale gdy tylko mieli problem, wracali do Stwórcy z płaczem, na kolanach, prosząc o pomoc i wyrwanie z niebezpieczeństwa, składając przy tym wiele rzeźnych ofiar i deklarując już nienaganne posłuszeństwo. Pan Bóg nie oczekuje wielkich deklaracji i wielkich czynów, lecz oczekuje od nas jedynie posłuszeństwa i pełnienia Jego woli, jak też powiedział przez proroka Samuela: *Czy takie ma Pan upodobanie w całopaleniu i w rzeźnych ofiarach, co w posłuszeństwie dla głosu Pana? Oto: Posłuszeństwo lepsze jest niż ofiara, a uważne słuchanie lepsze niż tłuszczy barani. Gdyż nieposłuszeństwo jest takim samym grzechem, jak oddawanie czci obrazom* – 1 Sam. 15:22-23. W tych słowach widzimy, że Bóg bardziej sobie ceni posłuszeństwo wobec Jego woli niż ciągłe ofiary i prośbiny za nieposłuszeństwo. Bóg oczekuje pełnego podporządkowania, stosowania się do Jego woli oraz dostosowania się do Jego Planu.

Nazywając się wierzącymi, deklarujemy nie tylko wiarę w Boga, ale czynienie tego wszystkiego tak, jak Bóg od nas tego wymaga. W Liście Jakuba znajdujemy ważne słowa: *Cóż to pomoże, bracia moi, jeśli ktoś mówi, że ma wiarę, a nie ma uczynków? Czy wiara może go zbawić? Tak i wiara, jeżeli nie ma uczynków, martwa jest sama w sobie* – Jak. 2:14,17. Innymi słowy, nasze słowa powinny iść w parze z czynami.



Boży Przeciwnik stale próbuje nas odciągnąć od Bożego Słowa, wmawiając nam kłopoty, obowiązki i pokazując problemy, których bardzo często tak naprawdę nie ma. Tym samym próbuje zaszczyć w naszych sercach zupełnie inne pragnienia, niezgodne z Bożą wolą. Współcześnie obserwujemy takie właśnie zjawisko. Bardzo dużo ludzi jest niechętnie nastawionych do wykonywania Bożej woli, taki stan panuje nie tylko w nominalnym kościele, ale we wszystkich społecznościach i zborach chrześcijańskich. Bycie chrześcijaninem nie kończy się jedynie na uczęszczaniu w niedzielę na nabożeństwo. Nasze chrześcijaństwo i czytanie Pisma Świętego nie może odbywać się jedynie w niedzielę przez dwie lub trzy godziny na nabożeństwie. Serce chrześcijanina nie może być oddane Bogu i innym rzeczom, które od Boga nie pochodzą. Dlatego też apostoł Paweł nawoływał w Liście do Koryntian: *Rozszerzcie i wy serca wasze! Nie chodźcie w obcym jarzmie z niewiernymi; bo co ma wspólnego sprawiedliwość z nieprawością albo jakaś społeczność między światłością a ciemnością?* – 2 Kor. 6:13-14. Nasze serca powinny być otwarte tylko dla Boga i Jemu powinny być zupełnie podporządkowane. Pan Bóg oczekuje od nas pełnego ofiarowania Mu się, całkowitego zaufania i oddania się. Będąc „niedzielnym chrześcijaninem”, nie jesteśmy zupełnie ofiarowani i oddani Bogu. Nie oddajemy dla Niego całego siebie oraz poświęcamy Mu bardzo mało czasu.

No tak, ale z drugiej strony wszyscy mamy swoje obowiązki – naukę, studia, pracę itd. Każdy z nas troszczy się o potrzeby swoje i swojej rodziny, chcąc zapewnić jak najlepszy byt sobie, ale i również swoim bliskim, dzieciom, które dopiero zaczynają swoje życie. I to jest jak najbardziej normalne i bardzo właściwe. Król Salomon nawet bardzo piętnował lenistwo i uciekanie od obowiązków: *Idź do mrówki, leniwco, przypatrz się jej postępowaniu, abyś zmądrzał. Nie ma ona wodza ani nadzorcy, ani władcy, a jednak w lecie przygotowuje swój pokarm, w żniwa zgromadza swoją żywność* – Przyp. 6:6-8. Apostoł Paweł idzie krok dalej, mówiąc wprost: *Kto nie chce pracować, niechaj też nie je* – 2 Tes. 3:10. Więc pracowanie jest jak najbardziej dobre i właściwe. Pan Bóg ceni sobie osoby, które potrafią zapewnić byt sobie i swoim najbliższym. Takich obdarza łaskami i błogosławieństwem.

Więc w takim razie, jak pogodzić codzienne obowiązki ze służbą dla Pana Boga? Z pewnością każdy z nas wie, czym jest miłość. Czyż nie jest tak, że jeśli kogoś

męża, pragniemy z tą drugą osobą spędzać jak największe czasu? Jesteśmy wtedy w stanie pokonać największe przeciwności, aby tylko być z tą drugą osobą. Więc jeśli takimi uczuciami kierujemy się względem naszych bliskich, dlaczego tak często jest nam trudno znaleźć czas dla naszego dobrego Boga, który jest przecież ważniejszy od mamy, taty, dziewczyny, chłopaka, żony, męża? W Liście Jana czytamy: *Po tym poznamy, iż dzieci Boże miłujemy, jeżeli Boga miłujemy i przykazania jego spełniamy. Na tym bowiem polega miłość ku Bogu, że się przestrzega przykazań jego, a przykazania jego nie są uciążliwe* – 1 Jana 5:2-3. Pan Bóg nie chce od nas wymuszonego posłuszeństwa, a tym bardziej wymuszonej miłości do Niego. On chce, by w naszych sercach zawsze było miejsce dla Niego. Musimy pamiętać, że to, co posiadamy, samo to, że istniejemy, zawdzięczamy naszemu dobremu Bogu. Więc czy nie jest godzien dostawać od nas chwałę i uwielbienie codziennie, a nie tylko w niedzielę? Pamiętajmy, że to On nas obdarowuje kolejnym dniem, pozwala nam wieczorem ponownie położyć się spać, by rano znów zacząć nowy dzień. To dzięki Jego łasce mamy co jeść i gdzie spać.

Jesteśmy otoczeni przez grzeszny, niewierzący świat, który jest zakochany sam w sobie. My, będąc chrześcijanami, jesteśmy tylko przechodniami na ziemi, a tym samym powinniśmy odłączyć się od tego świata. Powinniśmy myśleć tylko o dobrym Bogu i starać się Mu przypodobać z całych naszych sił. Nasze myśli powinny być stale skupione na Jego obecności w naszym życiu. Jeśli nasz umysł będzie skoncentrowany na zmartwieniach, strachu, zniechęceniu, złości, pewności siebie, egoizmie, to gdzie znajdzie się miejsce dla Pana Boga i Jego dobrego Słowa? Od momentu przebudzenia do ponownego zaśnięcia nasze myśli powinny kierować się w stronę Boga. Dlatego też apostoł Paweł zachęca, aby bez ustanku się modlić (1 Tes. 5:17).

Zawsze miejmy na uwadze, że nie Bóg należy do nas, ale my do Boga. Winniśmy oddawać Mu to, co Mu się należy, nie tylko w niedzielę lub od święta, ale codziennie, o każdej porze dnia i nocy. Nie ma nikogo większego, potężniejszego, mądrzejszego i bardziej miłosiernego niż nasz wspaniały Pan Bóg. Do Boga należy cały świat i wszystko, co go napętnia (Psalm 50:12). Jemu niech zawsze będzie wszelka chwała i wszelka cześć po wszystkie czasy. Amen.

Piotr Zabój

Zabój Piotr